

wysuwania tezy, iż mocarstwo morskie zawsze ostatecznie zwycięży mocarstwo lądowe. Stąd wynika zadowolenie z obecnej sytuacji Niemiec Federalnych, sojusznika największych mocarstw morskich w pakcie atlantyckim. Bez ogródek stwierdza to Raeder pisząc:

„Jesteśmy częścią wolnego świata, do którego należymy wewnętrznie. W związku z tym jesteśmy ściśle związani z wielkimi mocarstwami morskimi. W obu wojnach były one naszymi przeciwnikami i ulegliśmy ich naciskowi. Obecnie jednak dzięki współpracy z nimi pojawiają się nowe widoki na przyszłość”⁶⁴.

Taka ocena sytuacji nie odpowiada rzeczywistości, gdyż ani Francuzi, ani Niemcy nie przegrali wojen wyłącznie dlatego, że walczyli z potęgami morskimi, ale wskutek tego, iż przez swą agresywną i zarazem nieudolną politykę doprowadzili do stworzenia przeciwko sobie koalicji najpotężniejszych mocarstw lądowych i morskich. Walcząc z takim przeważającym potencjałem materiałowym i ludzkim, musieli oni przegrać wojnę⁶⁵. Oczywiście stwierdzenie tego faktu nie wyłącza niebezpieczeństw, grożących ze względu na udział Republiki Federalnej w NATO, gdyż nie fakt jej sojuszu z mocarstwami morskimi, ale fakt rozbitcia się koalicji mocarstw lądowo-morskich zawiera w sobie zarodki niebezpieczeństwa.

Zbigniew Rotocki

WALTHER HUBATSCH: Der Admiralstab und die obersten Marinebehörden in Deutschland 1848—1945. Verlag für Wehrwesen, Bernhard und Graefe. Frankfurt am Main 1958, 269 s. — FREDERIC B. M. HOLLYDAY Bismarck's Rival. A political biography of general and admiral Albrecht von Stosch. Duke University Press, Durham, North Carolina 1960, 316 s. —

WOLFGANG WACKER: Der Bau des Panzerschiffes „A” und der Reichstag. Tübinger Studien zur Geschichte und Politik Nr. 11. Hrsg. von Hans Rothfels, Theodor Eschenburg und Werner Markert. J. C. B. Mohr (Paul Siebeck) Tübingen 1959, 180 s. — ERNST L. PRESSEISEN: Germany and Japan. A Study in Totalitarian Diplomacy 1933—1941. Martinus Nijhoff. The Hague 1958, 369 s. — KARL KLEE: Das Unternehmen „Seelöwe”. Die geplante deutsche Landung in England 1940. Studien und Dokumente zur Geschichte des Zweiten Weltkrieges Band 4a. Musterschmidt-Verlag Göttingen 1958, 300 s.

Wszystkie wymienione wyżej książki łączą się bezpośrednio lub pośrednio z dziejami niemieckiej marynarki wojennej. Walther Hubatsch, wybitny historyk zachodniemiecki, związany jest z zagadnieniami morskimi przez tradycję rodzinną i przez własną służbę w marynarce w czasie II wojny światowej. Praca jego opiera się prawie wyłącznie na aktach archiwalnych znajdujących się obecnie w rękach admiralicji brytyjskiej. Teza książki ujawnia się w samym tytule, który podkreśla rolę sztabu marynarki (*Admiralstab*), aczkolwiek w rzeczywistości znaczenie jego było bardzo niewielkie; autor uważa ten fakt za fatalny dla losu nie-

⁶⁴ Por. Raeder, op. cit. v. II, s. 332. Podobnie F. Ruge, op. cit. s. 14, pisze: „Die Bundesrepublik ist Mitglied der NATO gewesen. Dass sie sich damit auf die Seite der Haupt-Seemächte gestellt hat, ist in der Öffentlichkeit kaum vermerkt worden”.

⁶⁵ Z Niemców podobną opinię wyraża m. inn. Kurt Assmann, op. cit. s. 205, który pisze: „Die deutsche Wehrmacht hat in zwei aufeinanderfolgenden Weltkriegen, trotz grösster Hingabe und Opferbereitschaft des deutschen Soldaten, die ihr nach der Kriegslage zufallende Aufgabe nicht erfüllen können. Sie war in beiden Fällen von der politischen Führung überfordert worden, indem diese sie einer Übermacht von Feinden gegenüberstellte, der sie auf die Dauer erliegen musste“ oraz Walter Hubatsch, op. cit., s. 215, który twierdzi: „Die Waffe selbst war scharf, die taktische Führung gut, die strategische und politische Leitung enttäuschte”.

mieckiej potęgi morskiej. Przedmiotem książki jest głównie organizacja dowództwa marynarki w dobie wilhelmińskiej; pozostałe części książki można uważać za prolog i epilog.

W Prusach utworzono admiralicję w 1853 r. podporządkowując ją premierowi, a następnie ministrowi wojny (1861 r.). W 1871 r. utworzono admiralicję cesarską, której sytuacja prawna była niejasna. Aż do 1888 r. na jej czele stali generałowie. W tymże roku na jej miejsce utworzono *Oberkommando der Marine*, w następnym zaś roku sekretariat stanu pod nazwą *Reichsmarineamt* jak również cesarski gabinet morski (*Marinekabinett*). Drugą przełomową datą było objęcie sekretariatu stanu marynarki przez Tirpitz'a w 1897 r. W 1899 r. doprowadził on do zniesienia *Oberkommando der Marine* operując argumentem, że naczelnym wodzem marynarki jest sam cesarz, a jego pośrednikiem szef gabinetu morskiego. W rezultacie pozycja sekretarza stanu ogromnie się wzmocniła, ale zdaniem autora w kierownictwie marynarką nastąpił zupełny chaos. W 1899 r. aż pięć instancji podlegało bezpośrednio cesarzowi. Jedną z tych instancji był sztab marynarki (*Admiralstab*), który dopiero teraz stał się samodzielny. W przeciwieństwie do sztabu generalnego wojsk lądowych, sztab marynarki nie uzyskał nigdy większego znaczenia, gdyż na przeszkodzie stał opór Tirpitz'a i dowódców liniowych, którzy uważali pracę sztabu za stratę czasu. W rezultacie największy wpływ uzyskał *Reichsmarineamt*, instancja z natury rzeczy administracyjno-techniczna. Wysiłek szedł wyłącznie w kierunku budowy okrętów, a nie było instancji, która by się poważnie zajął problemami strategii i taktyki. Toteż w I wojnie światowej nie znaleziono dla potężnej floty niemieckiej żadnego zadania i uważano ją raczej za narzędzie w przetargach politycznych. Tak się zemściła przewaga czysto politycznego myślenia Tirpitz'a nad myślą strategiczną, którą powinien był pielęgnować sztab marynarki. Przyznać należy, że program Tirpitz'a był nieraz krytykowany przez sztabowców. Z drugiej strony autor przyznaje, że w innych krajach również nie było sztabów marynarki niezależnych od władz politycznych. Wydaje mi się, że błąd w organizacji marynarki polegał na tym, że władzę polityczną sprawował nad nią admirał; cywilny minister musiałby szukać współpracy sztabowców.

Pierwszym szefem admiralicji cesarskiej był generał i admirał Albrecht von Stosch, mianowany na to stanowisko 1 stycznia 1872 r. Ciekawą jego biografię napisał historyk amerykański Hollyday, opierając się na nie wydanych papierach prywatnych admirała. Stosch uważany był w swoim czasie za rywala Bismarcka. Do wytworzenia tej, zdaniem autora bezpodstawnej, legendy przyczynił się głównie sam Bismarck, który w 1877 r. rzucił w *Reichstagu* insynuację, jakoby Stosch był w bliskim kontakcie z Eugeniuszem Richterm, przywódcą lewego skrzydła liberałów. Autorowi można by zarzucić, że nie zaznaczył tradycyjnie przychylnego stosunku liberałów do marynarki, datującego się już od czasów Wiosny Ludów. Liberałowie, reprezentujący burżuazję, byli oczywiście zawsze bardziej zainteresowani w ekspansji morskiej niż junkrzy pruscy. W przeciwieństwie do armii lądowej, w której szlachta dominowała całkowicie, korpus oficerski marynarki wywodził się z mieszczaństwa. Na czele marynarki stali ludzie popularni w sferach liberalnych: Stosch, Caprivi, Tirpitz.

Głównym przedmiotem analizy autora jest stwierdzenie, czy ewentualne zastąpienie Bismarcka przez adm. Stoscha, możliwe w wypadku wstąpienia na tron następcy tronu Fryderyka Wilhelma, oznaczałoby jakąś zmianę kierunku polityki niemieckiej. Odpowiedź autora na to pytanie wypada całkowicie negatywnie. Na marginesie tej konkluzji należy zaznaczyć, że ostatnio ukazał się szereg prac, które rozwiewają legendę o jakichś głębszych różnicach politycznych między Bismarckiem a tzw. whigami niemieckimi, wśród których główną rolę odgrywał następca tronu Fryderyk Wilhelm, baron Franciszek von Roggenbach oraz adm. Stosch (A. Baumhauer, *Der badische Staatsmann und letzte badische Aussen-*

minister Franz Freiherr von Roggenbach. „Geschichte in Wissenschaft und Unterricht” 8/1959 oraz C. C. Schweitzer, Bismarck und seine westlich-liberalen Kritiker. „Aussenpolitik” 10/1958). Zresztą zaraz po wydaniu przez H. Geffckena wyjątków z dziennika następcy tronu, świadczących o jego rzekomym liberaлизmie, wystąpił przeciw tej legendzie Hans Delbrück, który znał Fryderyka Wilhelma bardzo dobrze.

Hollyday wykazuje, że Stosch był przez długi czas wielbicielem Bismarcka, choć krytykował jego metody. Bardzo krytycznie był też nastawiony do żony następcy tronu Wiktorii, głównego przedmiotu nienawiści Bismarcka. Na Fryderyka Wilhelma Stosch starał się wpływać w celu skłonienia go do aktywniejszego udziału w życiu państwowym. Stosunki z następcą tronu, który według wszelkich ludzkich przewidywań powinien był szybko objąć rządę, były fatalną pomyłką Stoscha i zaedytowały o fiasku jego ambicji politycznych. Obraz następcy tronu, narysowany przez autora na podstawie wypowiedzi Stoscha, jest bardzo niesympatyczny. Charakterystyka Fryderyka Wilhelma jako człowieka o posledniej inteligencji i niedowładzie woli a ulegającego całkowicie wpływom liberalnej małżonki jest zresztą rozpowszechniona w historiografii. Ciekawa jest jednak uwaga autora (s. 265), że Wilhelm II odziedziczył po swoim ojcu znacznie więcej cech ujemnych, niż to się pozornie wydaje.

Dymisja adm. Stoscha w 1883 r. związana była z ważnym wydarzeniem w dziejach militarystyki niemieckiej. Stosch mianowicie gorąco popierał generała Kameke, ministra wojny, w jego dążeniach do utrzymania prymatu ministra przed innymi instancjami wojskowymi. Ponieważ minister wojny był praktycznie zależny od parlamentu w związku z kwestiami budżetowymi, przeto od wielu lat zaznaczała się tendencja do ograniczenia jego kompetencji i do pozostawienia mu wyłącznie roli „parlamentarnego kozła ofiarnego”. Wbrew opinii gen. Kameke i adm. Stoscha uznano w 1883 r. równorzędność wojskowego gabinetu cesarskiego i sztabu generalnego z ministerstwem wojny.

Książka Wackera przenosi nas do okresu Republiki Weimarskiej. Znaczenie decyzji budowy „kieszonkowego pancernika”, powziętej w 1927 r., autor naświetla z punktu widzenia zarówno militarnego, jak i politycznego. Przeciwno niej wysuwano następujące względy: 1) Z uwagi na traktat wersalski pancernik mógł mieć wyporność tylko 10 tys. ton; wobec tego jego wartość bojowa jako wielkiej jednostki pływającej była nikła w razie starcia z pancernikami potęg morskich; 2) budowa pancernika była poważnym wydatkiem; 3) musiała ona wywołać obawy za granicą. Autor zbija te argumenty wysuwane głównie przez socjaldemokratów. Czytelnik jednak pozostaje nieprzekonany. Sam autor przyznaje przecież, że budowa pancernika wywołała poważny niepokój we Francji. Trudno też uwierzyć, aby Niemcy były wtedy rzeczywiście w tak dobrej sytuacji finansowej, skoro żyły z pożyczek zagranicznych, a w kilka lat później ogłosiły niewypłacalność. Najciekawsza jest jednak militarna strona tego zagadnienia. Pancernik „A” był cudem techniki posiadając większą szybkość od zwykłych pancerników, aby móc ująć spod ich ognia, i silniejsze opancerzenie niż krążowniki. Przy tym wszystkim flota francuska lub brytyjska niewiele by miała z nim kłopotu. Okazuje się jednak, że pancernik budowano przeciw Polsce. Autor podpisuje się oburącz pod memoriałem ministra *Reichswehry*, gen. Groenera, w sprawie rzekomego zagrożenia ze strony Polski i rozwodzi się szeroko nad nie istniejącymi, o ile wiadomo pozostałym historykom, układami wojskowymi między Polską a Francją z r. 1926 (sic! s. 41). To jest oczywiście liczenie na ignorancję czytelnika co do charakteru zobowiązań francuskich wobec Polski, tym dziwniejsze, że na s. 42 autor przyznaje, że marsz. Foch, nie mówiąc o jego następcach, krytykował nawet konwencję z r. 1921, Jules Laroche zaś twierdził, że miała ona na celu „à nous prémunir contre toute politique aventureuse de la Pologne”. Zresztą rozwodzenie się nad

tym, czy flota francuska miała zamiar wtargnąć na Bałtyk, czy nie, jest w odniesieniu do okresu polokarneńskiego zupełnym nieporozumieniem. Autor powinien był wspomnieć Locarno, gdyż tak jawny krok antypolski, jak budowa pancernika „A”, był możliwy tylko w atmosferze postępującej rezygnacji Francji z jej zobowiązań wobec Polski. Ponadto jednak autor dodaje, że

„jest rzeczą co najmniej bardzo wątpliwą, czy dowództwo marynarki już od dawna nie zaczęło snuć planów wybiegających daleko poza te ramy (...). Oczywiście w dowództwie marynarki planowano już na okres, gdy dyktat werselski będzie usunięty, a pancerniki będą mogły odegrać w ramach większej floty niemieckiej rolę całkiem inną niż ta, dla której je, przynajmniej w oczach nie wtajemniczonych, budowano” (s. 53).

Celem rozbudowy floty niemieckiej było naturalnie przeciwstawienie się hegemonii brytyjskiej na morzach. Porozumienie z Japonią, które jest przedmiotem książki Prasseisena, niemiecko-amerykańskiego autora, było dla Niemiec korzystne zarówno w wypadku konfliktu z W. Brytanią jak i z Rosją. Jednym z największych błędów polityki doby wilhelmińskiej było zrażenie sobie Japonii. Według geopolitycznej koncepcji Haushofera, Niemcy, Rosja i Japonia były naturalnymi sojusznikami w antagonizmie przeciw morskiej hegemonii Anglosasów. Stąd antyrosyjskie stanowisko Hitlera oraz jego pogarda dla rasy japońskiej, wyrażona w „Mein Kampf”, były przeciwstawne postawie Haushofera. Pogarda wobec Japonii żywiona była również przez dyplomację niemiecką i przez *Reichswehrę*, której oficerowie byli od r. 1928 instruktorami wojsk Czang-Kai-Szeka. Japonia stała się jednak faktycznym sojusznikiem Niemiec od chwili, gdy w 1933 r. oba te państwa opuściły Ligę Narodów. Na razie łączyła je postawa antyrosyjska. W obliczu tradycyjnej, prochińskiej postawy Neuratha, nie należącego do NSDAP niemieckiego ministra spraw zagranicznych, rokowania z Japonią podjął poza jego plecami Ribbentrop, stojący na czele partyjnej *Dienststelle* o nieokreślonych kompetencjach. W 1936 r. podpisał on w imieniu Niemiec w Berlinie Pakt Antykominternowski działając oficjalnie w charakterze ambasadora w Londynie. Celem Japonii było zabezpieczenie się od strony ZSRR, aby mieć wolne ręce w wojnie z Chinami. Ta wojna z Chinami prowadziła jednak do silnych nieporozumień z Niemcami, głównie na tle handlowym. Niemcy bezskutecznie próbowały pośredniczyć między stronami walczącymi. Przystąpienie Włoch do paktu antykominternowskiego, będące znowu dziełem Ribbentropa, nadało mu charakter głównie antybrytyjski. Według planu niemieckiego, Włochy i Japonia miały zneutralizować W. Brytanię zmuszając ją do utrzymywania na M. Śródziemnym i na Pacyfiku poważnych sił morskich, co dałoby Niemcom wolną rękę przy „rozwiązaniu kwestii wschodnioeuropejskiej”. Ta zmiana kierunku, której ostatecznym rezultatem było chwilowe porozumienie niemiecko-radzieckie w 1939 r., spowodowała w Japonii żywe niezadowolanie. W 1940 r. Niemcy usiłowały skłonić Japonię do ataku na Singapore z możliwym uniknięciem konfliktu z Ameryką. Sugestią tym przeciwstawiała się marynarka japońska, która nie czuła się na siłach podjąć walki z potęgą brytyjską i prawdopodobnie amerykańską. Japonia zamierzała zaatakować Singapore dopiero po ewentualnej inwazji niemieckiej na W. Brytanię. Z inicjatywy niemieckiej podpisany został sojusz niemiecko-włosko-japoński 27 września 1940 r. Głównym rzecznikiem porozumienia z Niemcami była armia japońska, ale silne też były opory. W maju 1941 r. Japonia zawarła z ZSRR układ neutralności. Atak niemiecki na ZSRR był dla niej niespodzianką, podobnie Pearl Harbour był zaskoczeniem, tym razem niemiłym, dla Niemiec, Niemcy bowiem nie chcieli wplątać się w wojnę z Ameryką. Autor konkluduje, że porozumienie między Japonią a Niemcami było luźne, tak iż oba państwa działały zupełnie niezależnie w dziedzinie dyplomatycznej i wojskowej. Do ściślejszego zbliżenia mogło być dojsz tylko w wypadku wspólnej wojny z ZSRR. Jeśli

do takiej ściślejszej współpracy nie doszło, to dlatego że kiedy Japonia postępowała w sposób stosunkowo ostrożny (pakt neutralności z ZSRR) i miała wyraźny cel przed oczyma, Hitler — tak jak niegdyś Wilhelm II — nie miał jasnej koncepcji, czy za głównego wroga ma uważać W. Brytanię czy ZSRR.

Ten polityczny błąd podkreśla autor książki poświęconej „przedsięwzięciu Lew Morski (*Unternehmen Seelöwe*)”, Karl Klee. Książka jego, oparta na dokumentach sztabowych, stanowi czwartą część serii poświęconej dziejom militarnym II wojny światowej. Tom 4a stanowi opis historiograficzny, tom 4b ma być zbiorem dokumentów.

Jak wiadomo, Hitler nie tylko zamierzał pierwotnie uniknąć błędu prowadzenia wojny na dwa fronty, ale ponadto już w „Mein Kampf” wyraził pogląd, że Niemcy powinny koniecznie unikać konfliktu z W. Brytanią. Klee podkreśla, że również w 1940 r. Hitlerowi nie bardzo zależało na rozpadnięciu się imperium brytyjskiego, gdyż korzyści z tego osiągnęłyby głównie inne państwa. Po dojściu do władzy Hitler skupił się wyłącznie na rozbudowie armii lądowej i lotnictwa; rozbudowę marynarki podjęto dopiero po zawarciu ugody morskiej z W. Brytanią w czerwcu 1935 r. Nie przywiązywano jednak wagi do okrętów podwodnych. Po udzieleniu gwarancji Polsce przez W. Brytanię Hitler zaczął się obawiać, że konflikt z tą ostatnią będzie nieunikniony. 23 maja 1939 r. Hitler po raz pierwszy zastanawiał się nad sposobem pokonania Anglii i doszedł do przekonania, że osiągnąć to się da przez blokadę i bombardowanie lotnicze. Do tego celu konieczne było okupowanie Belgii i Holandii. Żadnego planu w tym względzie jednak nie opracowano, gdyż przed rozgromieniem Francji trudno było myśleć o sposobach pokonania Anglii. Rozważania na ten temat snuł tylko admirał Raeder 15 listopada 1939 r.

Jak podkreśla H. A. Jacobsen (Fall Gelb, por. recenzję w nrze 3/1959 PZ), kierunek uderzenia niemieckiego na Francję oraz zajęcie Belgii, a w każdym razie Holandii, wskazywały, że celem tych posunięć było nie tylko wyeliminowanie Francji (jak to było w wypadku planu Schlieffena), lecz także zdobycie baz na przeciw Wysp Brytyjskich. Wstępne polecenia w sprawie ewentualnej inwazji W. Brytanii wydano co prawda już 2 lipca 1940 r., ale wyraźny rozkaz w sprawie planu „Lew Morski” udzielony został dopiero 16 lipca. Klee, wbrew niektórym krytykom, sądzi, że ta strata czasu była psychologicznie zrozumiała. Wydaje się jednak, że o ile zrozumiała byłaby zwłoka w wykonaniu planu, to niezrozumiała natomiast jest zwłoka w wydaniu samego rozkazu. Sam autor zresztą nie ukrywa, że Hitler nie miał jasnego poglądu na to, czy powinien się porozumieć z W. Brytanią, czy starać się ją pokonać, ani też na to, jakie kroki należałoby przeciw niej podjąć.

Tak więc już 2 lipca 1940 r. Hitler wyraził przekonanie, że jeśli uda się uzyskać hegemonię lotniczą (*Luftüberlegenheit*) nad Anglią, to inwazja nie będzie potrzebna. 21 lipca Hitler wyraził pogląd, że inwazja byłaby wielkim ryzykiem i że trzeba się starać o skłonienie W. Brytanii do pokoju innymi sposobami. Jednym z tych sposobów miało być pozabawienie W. Brytanii jej „ostatniej nadziei”, tzn. wyeliminowanie ZSRR. Zaraz następnego dnia Brauchitsch wydał pierwsze polecenie w sprawie przygotowań do ataku na ZSRR. Decyzja ataku na ZSRR powzięta została przez Hitlera niewątpliwie 31 lipca 1940 r. Znamienne jest jednak, że tę decyzję Hitler zakomunikował tylko dowódcom armii lądowej po wyjściu z sali obrad admirała Raedera, którego pozostawiono na razie w przekonaniu, że plan „Lew Morski” jest nadal aktualny.

Podkreślić należy, że dowództwo marynarki żywiło od początku jak najpoważniejsze wątpliwości co do możliwości przeprowadzenia inwazji, domagając się co najmniej zupełnej przewagi w powietrzu. Co do roli lotnictwa nie posiadano żadnej wyraźnej koncepcji. W czasie kampanii polskiej i francuskiej lotnictwo

operowało jako wsparcie dla armii lądowej. Obecnie powstawało pytanie, czy lotnictwo mogłoby samo spowodować pokonanie W. Brytanii, pogład, ku któremu skłaniał się szef lotnictwa Goeringa; czy miałyby ono odegrać rolę przygotowawczą i wspierającą inwazję, w której lwia część zadania przypadłaby mimo wszystko marynarce. Jeśli „bitwa lotnicza o W. Brytanie” miała służyć do przygotowania inwazji, to celem jej powinno być: 1) osiągnięcie przewagi w powietrzu, 2) osłabienie obrony wybrzeża, 3) atakowanie floty brytyjskiej. W tym też kierunku szły żądania marynarki niemieckiej. Natomiast w wypadku przyjęcia koncepcji „absolutnej wojny lotniczej” celem bombardowania powinny być ośrodki przemysłu i komunikacji oraz w ogóle miasta brytyjskie. Z początkiem września 1940 r. lotnictwo niemieckie zmieniło taktykę podejmując głównie ataki na Londyn, czyli przesuwając punkt ciężkości na cele zgodne z koncepcją, że W. Brytanię uda się pokonać przez samo bombardowanie lotnicze. Dla postawy marynarki jest znamienne, że podkreślając postulaty, wypływające z planu „Lew Morski”, wyraziła ona jednak zgodę na bombardowanie Londynu żywiąc nadzieję, że w ten sposób osiągnie się pokonanie W. Brytanii bez inwazji.

Spór dotyczył również kwestii, czy lądowanie powinno się odbyć na szerokiej przestrzeni od Cherbourga do Calais, czy na wąskim odcinku naprzeciw Dover. Armia wypowiedała się oczywiście za lądowaniem jak najszerszym. Marynarka jednak wprost oświadczyła, że nie będzie w stanie zapewnić ochrony działań inwazyjnych na tak wielką skalę. Punkt widzenia marynarki przyjęty został 27 sierpnia 1940 r. Ze względu na fazy księżycy i stan odpływu i przypływu planowano inwazję na okres 19—27 września, ale już 17 września Hitler zarządził odroczenie inwazji na czas nieokreślony, 12 października zaś plan „Lew Morski” został w praktyce zaniechany, gdyż wykonanie jego przesunięto na wiosnę 1941 r. 18 grudnia 1940 r. przyjęty został, jak wiadomo, plan „Barbarossa” dotyczący ataku na ZSRR.

Dlaczego plan „Lew Morski” nie został wprowadzony w życie? Autor wysuwa dwie, jego zdaniem, równocześnie przyczyny. Po pierwsze, Hitler już w lecie 1940 r. zdecydował się na atak na ZSRR. Po drugie, o wykonaniu planu „Lew Morski” w praktyce w ogóle nie mogło być mowy, gdyż flota niemiecka nie mogła nawet marzyć o zmierzeniu się z flotą brytyjską, lotnictwo zaś nie potrafiło uzyskać przewagi w powietrzu. Zresztą, jeśli lotnictwo miało zneutralizować flotę brytyjską, to jego przewaga musiałaby być tak wielka, że Niemcy nie mogłyby o niej myśleć ani wtedy, ani w roku następnym.

Jerzy Krasuski

WHITE BOOK on the Policy of the two German States. Published by the Ministry of Foreign Affairs of the German Democratic Republic. May 1960 r., s. 187.

„Biała Księga”, wydana przez Min. Spraw. Zagranicznych NRD, we wstępie formuluje cele, które ma spełnić ta publikacja. Ma ona pokazać antypokojowy charakter polityki Adenauera, a zarazem na tle agresywności Niemiec zachodnich uwypuklić wysiłki NRD w walce o zachowanie pokoju i zagwarantowanie bezpieczeństwa. Zdaniem wydawców, udostępnienie „Białej Księgi” szerokiemu ogółowi w obu częściach Niemiec powinno także pomóc tym wszystkim, którzy walczą o usunięcie groźby wojny ze stosunków międzynarodowych. Dlatego całkowicie uzasadniony jest podtytuł publikacji brzmiący: „Pokój czy wojna atomowa”. Określa on wyraźnie dwie drogi, przed którymi stoją obecnie Niemcy.

Rozdział I „Białej Księgi” omawia odrodzenie się militarystyki niemieckiej. Przyczyn takiego stanu rzeczy szukać należy w niewykonaniu układów poczdamskich. Plany pominięcia układów poczdamskich, jak stwierdza „Biała Księga”